MAREK SOBIESKI

A.B.C. POLAKA

LONDYN, 1946

MAREK SOBIESKI

A. B. C. POLAKA

LONDYN, 1946

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

A 380491

Printed by Williams, Lea & Co., Ltd., Clifton House, Worship Street, London, E.C.2.

WSTĘP

Ogromnie zawsze Polaków gniewa, gdy cudzoziemiec nie zna historii Polski i nie umie rozróżnić Jana Olbrachta od Jana Sobieskiego. Jeszcze bardziej, jeżeli dopytuje się o sprawy dla nas jasne i całkowicie zrozumiałe, jak n.p. ów Kanadyjczyk, który zapytał w Edynburgu polskiego sierżanta: „Jakim właściwie mówicie językiem po niemiecku czy po rosyjsku?

Ale czy my Polacy znamy naprawdę dokładnie historię Polski? Czy naprawdę wiemy, jakim językiem właściwie mówimy? Jeżeli się słucha Polaków dyskutujących między sobą, można dojść do wniosku, że właśnie wiedza o własnej Ojczyźnie, jej historii i jej przeznaczenia, czy jej roli w świecie jest nam ogromnie daleka. Dochodzi się także do innego smutnego wniosku: że przyczyny naszego, Rzeczypospolitej Polskiej powstania, wzrostu i upadku, rezurekcji i cierpień nie wzbudziły w nas pytania: dlaczego to wszystko? Z jakiego powodu? Słyszy się czasem oszałamiające słowo „mocarstwowość, lub też szepnie ktoś w nadmiarze skromności „o drobnej kropelce w morzu spraw europejskich — Polsce". Te powiedzenia są pozbawione treści, a wypowiadający je rzuca je w sprzestrzeń dla uszu słuchaczy, li tylko by coś powiedzieć, bez zastanowienia się, co właściwie oznacza. Z tej nieświadomości rodzą się później herezje i nonsensy, jak niby to rzekomo realistyczne ujęcie kwestii w rodzaju „Bo właściwie czego my na Zachodzie szukamy, jesteśmy wschodnim narodem".

Czy słyszał ktoś Brytyjczyka kwestjonującego ważność Gibraltaru dla Imperium Brytyjskiego? Lub Francuza, któryby twierdził, że Francja powinna zrezygnować z własnej kultury, porzucić ją i raczej oprzeć się na niemieckiej? Nie wydaje mi się. A jednak Polacy nieraz kwestjonują właśnie takie Gibraltary polskości, lub stawiają propozycje, które mają identyczne znaczenie dla kultury polskiej, jak dla Francuza zamiana Akademii Francuskiej na niemiecką. Pozwalamy sobie wobec siebie, co gorsza wobec obcych wypowiadać poglądy sprzeczne z naszym interesem narodowym i państwowym.

Brak znajomości historii i obca propaganda doprowadziły do tego, że znaczna ilość Polaków nie zdaje sobie sprawy ani z pozycji i roli własnego państwa w świecie, ani z wynikających

z jego położenia geograficznego i sąsiedztwa niebezpieczeństw, ani z kierunku ekspansji i tendencji rozwojowych państw sąsiednich, ani nawet z istoty narzuconej przez dzieje i ducha Narodu idei Państwowej Polski, tej idei, która jest w życiu narodu i państwa tym samym, czym jest kręgosłup dla każdego człowieka.

Skutków tego nie daleko szukać. Nie mieliśmy wprawdzie quislingów w czasie okupacji niemieckiej, lecz właśnie dzięki brakowi znajomości historii, który powoduje „indywidualne" pojmowanie historii polskiej, czy państw z Polską sąsiadujących, wydaliśmy od dwóch lat wcale sporą ilość quislingów innego gatunku.

Kiedyś, po jakiejś radzie ministrów generał Silkorski powiedział o Mikołajczyku: „Dla niego zaczyna się historia Polski od 1920". Miał rację. Gdyby Mikołajczyk znał historię Polski i Rosji naprawdę gruntownie, nie staczałby dziś próżnych walk z P.P.R., z których, wiadomo z góry, wyjść zwycięsko nie może. Dobrze jeszcze będzie, jeżeli Mikołajczyk tylko własną osobą za swą omyłkę zapłaci. Niestety, będzie ona kosztowała wiele krwi wielu dobrych chłopów polskich. Rosja bowiem jedynie dla przypodobania się takiej czy innej polskiej partii politycznej, takiemu czy innemu Polakowi choćby ów miał największe wpływy w rządach zachodnich, nie zmieni zasadniczej linii swej polityki ekspansji, którą konsekwentnie realizuje od czasów Piotra Wielkiego.

Także Polska nie zmieni kierunku swej prężności, nie zmieni biegu swej rzeki przeznaczenia, która płynie z zachodu na wschód. Nie może ona odwrócić jej biegu na zachód bez uszczerbku dla siebie samej i zatracenia własnego duchowego oblicza.

Nim zaczniemy rozważać, dlaczego tak jest, musimy przedewszystkiem zapytać siebie samych: co właściwie oznacza słowo Polska? Czy to tylko Warszawa z Krakowem, czy też Poznań, Grudziądz z Warszawą, może Poznań, Warszawa, Kraków, Lwów i Wilno? Czemu jedni mówią tak, a drudzy inaczej?

Pojęcie Polski etnograficznej, czy Polski zamieszkałej wyłącznie przez czystej krwi Polaków jest podobnym nonsensem, jak twierdzenie, że Wielka Brytania jest krajem zamieszkałym tylko i wyłącznie przez Anglików.

„Trudno — rzekł raz do mnie pewien gorący zwolennik

rządu warszawskiego i chwalca linii Curzona — powinniśmy sobie raz powiedzieć otwarcie, że ani Lwów, ani Wilno nie są i nie były nigdy polskie" . . . Dlaczego jednak — zapytałem mego rozmówcę — Litwini brali tak gorący udział we wszystkich polskich powstaniach, całkiem nieproszeni, lub dlaczego "ruski" Lwów, ów „semper fidelis" uchodził za najbardziej patriotyczne polskie miasto? Dlaczego n.p. Gdańsk, zamieszkały w XVIII wieku przez większość niemiecką, długo bronił się przed Fryderykiem Wielkim, gdy ów chciał go zagarnąć? Dlaczego wreszcie Rusini czy Ukraińcy ze Wschodniej Małopolski mówili o sobie jeszcze w XIX w. *„gente Ruthenus, natione Polonus!?"* (Narodowości Ruskiej, państwowości Polskiej).

Zwolennik reżimu Warszawskiego umilkł ponieważ zaś sam był „historykiem", więc tylko spojrzał na mnie ponuro i stwierdził, że jestem „nacjonalistą".

Gdybyśmy patrzyli na Polskę li tylko jako na kraj jednonarodowy, własność Polaków, to rzeczywiście należałoby się uderzyć w piersi i stwierdzić, że właściwie dopiero Kongres Wiedeński wycinając z dawnej Rzeczypospolitej ziemie czysto polskie, dokonał dzieła właściwego. Konsekwentnie idąc dalej musielibyśmy także przyznać, że powstanie Kościuszki było nonsensem, powstanie 31 roku głupstwem, a 63 roku z jego „za naszą i waszą wolność" poprostu zbrodnią! Dalej idąc tą samą drogą, należałoby oświadczyć, że Polska po 1918 roku uprawiała politykę zaborczą i zagarniała kraje, które do niej zupełnie nie zależały. Wreszcie należałoby przypieczętować wszystko uroczystym stwierdzeniem, że uchwała samozwawczej „rady narodowej" w Warszawie, oddająca jednomyślnie i z entuzjazmem ziemie wschodnie Rosji, była tylko aktem sprawiedliwości międzynarodowej.

Jednak tak nie jest. Polska to nie tylko ziemie zamieszkałe przed Polaków. Polska to nie tylko Krakowskie, Wielkoposka, Śląsk i Kujawy z Mazowszem. To coś więcej. Polska nie powstała i nie trwała jako państwo jednonarodowe, jak n.p. Węgry czy Serbowie. Mało jest zresztą na świecie takich państw. Polska powstała i umocniła się początkowo jako związek szeregu szczepów, lechickich, potem lechickich i rusińskich wreszcie lechickich, litewskich, ruskich i białoruskich, Polska była krajem wielojęzycznym, przyczem przez szereg wieków wspólnym językiem państwowym warstw

oświeconych był nie polski — lecz łacina. Imię Polski było symbolem jedności tych wszystkich narodowości, które połączyły się w Rzeczypospolitą pod hasłem wspólnej idei państwowej: pomostu między wschodem a zachodem, przez który zdobycze cywilizacji i kultury zachodniej, spadkobierczyni rzymskiej, greckiej a nawet egipskiej, szeroką rzeką ku wschodowi płynęły, sięgając swym zalewem za Dniepr nawet za Don po Wołgę. Był czas bowiem, dla państwa Moskiewskiego zresztą pod względem kulturalnym nienajgorszy, gdy bojarzy na dworze moskiewskich carów, dla świadectwa swej wyższej kultury — mówili po polsku.

Korytem tej rzeki płynęło wszystko to, czem do dziś dnia Zachód się szczyci: to co dziś nazywamy „demokracją", a co w gruncie rzeczy nie jest niczym innym, jak tylko porządkiem życia opartym na moralności i etyce chrześcijańskiej.

Podobnie jak dzisiaj Rosja wyrusza na podbój zachodu, niosąc przed sobą bezprawie i przemoc, tak w wiekach dawnych i inne państwa w zapędzie zdobywczym ruszały ze Wschodu na Zachód. Jak i dzisiaj niesionej przez nie idei było właściwie na imię — grabież i podbój. Takimi byli Tatarzy, którzy na wiele setek lat zawładnęli tą częścią Rusi, z której wykłuło się państwo Moskiewskie, takimi byli Turcy. Tym przeciwstawiała się Polska całą swą mocą, zasłaniając piersiami swych synów drogę barbarzyńcom do wnętrza Europy. Walczyła do upadłego, by źródło, z którego cały świat czerpie natchnienie wody żywej, nie zostało stratowane kopytami koni barbarzyńców i nie wyschło. Oznaczałoby to bowiem koniec świata prawdy, miłości i wolności. Polska w walce z Turcją odniosła zwycięstwo nie tylko militarne lecz i duchowe. Uspokojona Turcja nie tylko zaczęła przyswajać sobie zdobycze zachodu, lecz obdarzyła swego ongiś śmiertelnego wroga lojalną przyjaźnią. Jedyna nie uznała rozbiorów Polski.*)

Czyżby bez celu Polska krwawiła? Czyż bez celu upadała i powstała nie raz lecz wiele razy? Czyżby były nie-

*) Przez sto pięćdziesiąt lat sułtan turecki przyjmował cały korpus dyplomatyczny. Wtedy zawsze, co należało do ceremoniału, pytał Wielkiego Wezyra: Czemu nie ma posła poskiego? Wielki Wezyr odpowiadał: „Niepokoje wewnętrzne w jego kraju nie pozwoliły mu na przybycie." Gniewało to Rosjan.

potrzebne Lignica, Beresteczko, Wiedeń? Natura nie znosi rzeczy niepotrzebnych, takie jest żelazne prawo bytu na tym świecie. Geopolityka, nauka badająca w jaki sposób warunki geograficzne predystynują kierunki rozwoju państw i narodów stwierdza, że narody, które nie poznały swego przeznaczenia—giną. Gdyby cierpienia Polski były niepotrzebne, Polska zginęła by bez cierpień. Nie teraz, lecz pięćset lat temu. Zniemczyli by ją Niemcy, sturczyli Mahometanie. Już dla Rosjan nic by nie zostało do zrobienia z Polską. Gdyby Polska była naprawdę niepotrzebna, to gdyby nawet uchowała się cudem w czasie wszystkich najazdów od tatarskiego Batuhana, przecz czeskie, szwedzkie, węgierskie, tureckie — to rozpłynęła by się w nicość w czasie 150 lat rozbiorów. Jednak rozpadły się państwa zaborcze w dymie wojny światowej, a z dymów wyłoniła się—Polska, wielojęzyczna, żywa, jakby nigdy nie umierała.

Stało się to dzięki temu, że Polska oparła się mocno o chrystjanizm zachodni, równoznaczny z tym, co nazywamy Zachodnią Kulturą. . . .

CO TO JEST KULTURA ZACHODNIA?

Przysłowie angielskie mówi: wielka ryba zjada małą rybę. Ludożercy z Wysp Salomona to samo myślą o ludziach: silniejszy zjada słabszego, co więcej mają za złe silniejszemu, jeżeli tego nie robi. Prymitywny bowiem człowiek uznaje prawo siły, jako jedyne prawo, które reguluje stosunki między ludźmi. Ich moralność wyraża się owym sławnym powiedzeniem, które Sienkiewicz włożył w usta Kalego: „dobre jest, gdy Kali zabierze komuś krowę, złe, gdy ktoś Kalemu krowę zabierze" . . .

Ludy bardziej oświecone poznały po pewnym czasie, że jednak należy dążyć do zastosowania Chrystusowego prawa w praktyce, gdyż tylko wtedy można żyć w pokoju obok siebie, bez grabieży i wojen, bez morderstw i przemocy. Dlatego religia Chrystusowa w swej najczystszej formie katolicyzmu stała się podstawą rozwoju szeregu państw zachodniej Europy, do których wielka idea pokoju i dobrej woli na ziemi wcześnie dotarły. Naturalnie, szło to nader opornie. Jak wiemy z praktyki w dwa tysiące lat po Chrystusie świat jeszcze ciągle przypomina sobie, że „większa ryba zjada mniejszą rybę". Zawsze znalazły się szczepy, naro-

dy, czy wreszcie organizacje, które nie tylko stosowały siłę względem słabszego, lecz co gorsza świadomie, pod płaszczykiem szerzenia chrystjanizmu, podbijały, mordowały i paliły, by uzyskać fizyczne panowanie na ziemi. Tak było z niemieckim zakonem „Krzyżaków", którzy samych siebie nazywali bluźnierczo „Rycerzami Marii".

Jednak mimo wszystko państwa zachodnie usiłowały i usiłują stosować w życiu narodowym i międzynarodowym święte zasady chrystjanizmu katolickiego.

Inaczej działo się z państwami leżącymi na wschodnim brzegu Morza Śródziemnego. Wprawdzie wcześnie przyjęły chrystjanizm, lecz też szybko odrzuciły jego najważniejszą podstawę „kochaj bliźniego jak siebie samego" jako dla siebie niewygodne. Przyjęły inną: kochaj bliźniego tak długo, jak to jest dla ciebie korzystne". Po upadku Cesarstwa Rzymskiego, cały autorytet moralny w świecie zachodnim skupił się w ręku Papieża Rzymskiego, jako Namiestnika Chrystusowego, a z nim i zwierzchnia władza nad władcami tego świata. Nie tylko stał on na straży czystości wiary i jej kanonów, ale od niego zależało rozdawnictwo koron królewskich w nowopowstających państwach katolickich, a nawet i uznanie korony cesarskiej. Kościół panował tu nad monarchami. Innymi drogami potoczyły się wypadki w Cesarstwie Wschodnim; broniło się długo przed falą barbarzyńców, która obaliło Cesarstwo Zachodnie. Przetrwanie Cesarstwa bizantyńskiego z jego ustrojem absolutystycznym opartym o rozbudowaną biurokrację, zadecydowało tutaj o podporządkowaniu Kościoła państwu, jako jednego z jego organów. Przyszło to tym łatwiej, że patriarcha konstantynopolitański walczył o prymat z Papieżem Rzymskim i dążył w oparciu o cesarza do wyzwolenia się z pod jego władzy. Na tle tym powstała schyzma, panująca dzisiaj na wschodzie pod nazwą Kościoła Prawosławnego. Schyzma ta uznała cesarza za głowę kościoła. Za przykładem Bizancjum wszędzie tam, gdzie chrześcijaństwo przyszło w swej wchodniej formie, władca wcześniej czy później wyrastał na głowę narodowego prawosławnego i czynił zeń swoje narzędzie.

Rosja jest prawosławna, była nią przynajmniej za czasów carskich. Dziś znów oficjalnie ogłasza, że jest nią nadal. Wobec tego nie kto inny, lecz sam Szwernik nastepca Kalinina prezydent Republiki Sowieckiej, komunista i ateista jest pełno-

prawną głową kościoła prawosławnego w Rosji. Gdyby udało się obecnemu rządowi warszawskiemu wprowadzić w Polsce (do czego usilnie dąży) t. zw. kościół narodowy w miejsce katolickiego — to nie kto inny jak p. Bierut byłby z prawa głową tego kościoła. . . .

Chrystjanizm przenikał do Europy, idąc z Zachodu na Wschód. Europa nie była wtedy ucywilizowana. Cywilizował ją dopiero właśnie Chrystjanizm. Gdzie doszedł, tam zaraz zakładano klasztory, które w okresie wczesnego średniowiecza, a i później jeszcze, były równocześnie ośrodkami nauk i badań naukowych. Przy klasztorach były szkoły, przy szkołach biblioteki. W szkołach klasztornych uczono katechizmu, czytania i pisania, co wówczas było bardzo wiele, gdyż n.p. w dwunastym wieku zaledwie co setny człowiek we Francji umiał sylabizować, a dopiero co pięćsetny czytać i pisać.

Ponieważ dla tych, którzy chcieli kształcić się dalej, szkoły klasztorne nie wystarczały, duchowieństwo wówczas najbardziej oświecone ze wszystkich stanów, zakładało uniwersytety, owe „szkoły wyższe", które jednak miały odmienny charakter niż dzisiejsze, odpowiadając raczej naszym szkołom średnim. Jednak klasztory nadal pozostały ośrodkami kultury ludowej, zaś kościoły przy klasztorach miejscem zebrań, narad, polityki, wszystkich zresztą przejawów życia obywatelskiego. W klasztorach narodziło się w znacznym stopniu pojęcie państwa i narodu, one też wywarły znaczny wpływ na uformowanie się pojęcia prawa i sprawiedliwości oparte o etykę chrześcijańską.

Książę Lechicki Mieszko dał się ochrzcić i pojął za żonę Czeszkę, chrześcijankę Dąbrówkę.*). Uczynił to dla dobra swego kraju. Dążył przedewszystkim do zjednoczenia szeregu szczepów lechickich, żyjących dotychczas w pogaństwie, skłóconych ze sobą i stale cierpiących od najazdów niemieckich. Cesarz niemiecki uważał wszystkie kraje niechrześcijańskie za swą osobistą własność, narówni z krajami już chrześcijańskimi, których władcy nie otrzymali z rąk Papieża korony królewskiej. Mieszko chciał uzyskać koronę, a przez to niezależność od cesarza niemieckiego. Wiedząc jednak, że Niemcy uczynią wszystko, co możliwe, byle do zjednoczenia się

*) Oddał siebie i swą rodzinę „pod opiekę" Papieża, gdy kraj „na własność św. Piotrowi," — wg. dokumentu znanego „Dagome Iudex".

zachodnich Słowian nie dopuścić, chrztu nie przyjął z rąk Niemców, lecz z rąk pobratymców Czechów. Ostrożność jego i jego następców posunęła się jeszcze dalej: pierwsi sprowadzeni do Polski księża nie byli Niemcami, a obok Czechów ściągnięci zostali do Polski księża z Francji, Włoch i Burgundii. Bodajże trzech pierwszych biskupów na Wawelu w Krakowie pochodziło z Leodium. Zakony sprowadzone były albo z Włoch, jak Benedyktyni, lub Cystersi (Kartuzi) z Francji.

Mieszko nie doczekał się korony, jednak dokonał czynu wielkiego: zorganizował państwo polskie, które już wtedy było wielojęzyczne i wieloszczepowe, zjednoczone nie podbojem, lecz i pokrewieństwem szczepowym i jednością religijną, która stała się z czasem cementem więzi politycznej. Co więcej, połączył Polskę raz na zawsze z chrystjanizmem zachodnim, bardziej ucywilizowanym i ideowym niż chrystjanizm wschodni. Dokończył jego dzieła syn — Bolesław Chrobry, który wreszcie uzyskał upragnioną koronę, którą ozdobił swoją i swych następców głowę, przyjmując tytuł *„patronus et advocatus pontificium"*.

Gdy dynastia Piastów wymarła na Kazimierzu Wielkim, który przyłączył do Polski ziemie Ruskie zaś korona polska drogą dziedziczenia przeszła na dynastię Andegaweńską, na młodziutką Jadwigę, małżeństwo jej z Władysławem Jagiełłą połączyło Litwę z Polską i Zachodem. Litwa wówczas sięgała daleko na Wschód. Wołyń np. był litewski. Mimo swej rozległości, Litwa jednak była słaba wewnętrznie, gdyż jeszcze w pogaństwie. Książęta kłócili się między sobą i mordowali wzajemnie. Władza Wielkiego Księcia była absolutna. Wszystko stanowiło własność Wielkiego Księcia: ziemia, ludzie czy zwierzęta. Proste słowo książęce skazywało na śmierć całe rodziny.

Chrzest przyniósł Litwie wolność, prawo i kulturę. Odrazu Litwa katolicka z Polską katolicką utworzyły potężny blok, którego pierwszym zwycięstwem był Grunwald. Tego bloku nie mogli ugryść ani Niemcy z Zachodu, ani rosnące szybko w siłę i zagrażające całemu światu państwo tureckie ze Wschodu. Było to wówczas państwo imperialistyczne, bardzo w swych założeniach podobne do Niemiec Hitlerowskich czy Rosji Sowieckiej.

Rzeczypospolita Polska, blok Polski, Litwy i Rusi szybko

posuwał swe wpływy w kierunku wschodnim. Jednak nie mieczem, albo ogniem zdobywała Polska znaczenie. Słupami, na których w znacznym stopniu opierała się Polska były znów: kościół, klasztor oraz szkoła klasztorna. Z włączeniem do Polski ziem ruskich i unią polsko-litewską przyłączającą do Polski znaczne połacie ziem litewsko-białoruskich, przestała ona być państwem pod względem religijnym jednolitym. Chrzest Litwy nawrócił coprawda pogańskich Litwinów na katolicyzm, w skład państwa wszedł jednak znaczny odsetek wyznawców prawosławia na ziemiach białoruskich i południowo ruskich. Kościół Katolicki jednak zachował swe kierownicze stanowisko w życiu narodu i formowaniu jego kultury. Co więcej kultura ta wyrosła z ducha katolicyzmu, oddziałała głęboko na ducha i rozwój polskiego kościoła prawosławnego. Nasiąkł on duchem wolnościowym Zachodu, wyrasta poczęści ze skostniałych form bizantynizmu i staje się z czasem do pewnego stopnia przewodnikiem idei zachodnich, promieniując nawet przez pewien czas pod względem kulturalnym na zacofaną moskiewską cerkiew prawosławną.

Mnisi w tych klasztorach nie mówili po polsku: na Litwie po litewsku lub po białorusku, na ziemiach ruskich (dzisiejszej Ukrainie) po rusku. W języku miejscowym niejednokrotnie uczyli katechizmu, dziesięciu przykazań, pisania i czytania. Kto zaś umiał czytać i pisać, ten poznawał *prawo*, kto zaś lepiej poznał prawo, już wiedział, że istnieje *sprawiedliwość*, nakazana przez Boga, chroniąca przed przemocą, krzywdą i cierpieniem. Sprawiedliwość zapewniała środki obrony tym, którzy znali i umieli tłumaczyć prawo. Z prawem i sprawiedliwością złączona jest naturalnie instytucja *sądów*, sądzących jednak nie według widzi mi się wielmoży, lecz według ogólnego *prawa* i to prawa sprawiedliwego.

Sąd sprawiedliwy nie może wydawać dowolnego wyroku, jak i sprawiedliwe prawo nie może być dowolne: etyka chrześcijańska u ludów zachodnich reguluje prawa. Etyka chrześcijańska w pojęciu państwa zachodniego stoi ponad państwem i państwo nie może naginać jej kanonów wedle potrzeb i woli, gdyż jest podyktowana przez autorytet Najwyższego Dobra i Najwyższej Sprawiedliwości: Boga, wobec Którego wszyscy są równi.

Z potrzeby zupełnego zabezpieczenia sądów przez jakimkolwiek wpływem rozwinęła się zasada na Zachodzie, że

sądy muszą być *niezależne*, a więc takie, w których sędzia niepodległy żadnej władzy ziemskiej, wydaje wyroki według prawa i własnego sumienia. Pierwszym dowodem pogwałcenia wolności jakiegoś narodu jest pogwałcenie niezależności sądu. Tak uczynili w Niemczech Hitlerowcy, gdzie sędzia musiał wydawać wyroki zależnie od politycznego kursu dyktatora, tak jest w Rosji Sowieckiej, tak — niestety — dzieje się też w Polsce, pod rządami warszawskimi. W Polsce sędziowie przestali być niezależni, od kiedy orzeczono, że sędzia jest wykonawcą woli rządu, wydaje wyroki na zasadach nie sprawiedliwości czy własnego sumienia, lecz według linii, z góry ustalonej przez władze polityczne, przez „Bezpiekę".

W rozwoju społecznego życia państw zachodnich i zasady równości wobec prawa, która rozwinęła się na podstawie zasady równości ludzi wobec Boga jako Najwyższej Instancji i Najwyższej Sprawiedliwości oraz Najwyższego Prawa władza w państwie przeszła z jednej osoby na delegatów całej ludności, wybieranych w wyborach powszechnych. Wybory nazwano powszechnymi, gdyż każdy obywatel pełnoletni, nie karany sądownie, przy pełnych zmysłach ma prawo w ten sposób wyrazić swój udział w kierowaniu państwem. Wybory, by były sprawiedliwe, muszą być *wolne, równe, tajne. Wolne*, to znaczy, że każdy może głosować, na kogo uzna za stosowne, *równe*, gdyż każdy obywatel ma jeden głos jednakowej wagi, wreszcie *tajne*, by każdy mógł głosować bez żadnego nacisku z zewnątrz.

Kultura zachodnia rozwinęła jeszcze dalsze przywileje, które czynią człowieka naprawdę wolnym i swobodnym: wiedza w państwach zachodnich jest niezależna, to znaczy służy rozwojowi czystej nauki, nie zaś celom politycznym takiej czy innej partii, a nawet państwa*). By kontrolować wszelkie zamachy na prawo człowieka w wolnym państwie, jedną z najważniejszych cech wolności stała się wolność krytyki, wyrażona w wolności *prasy*.

To są zdobycze kultury zachodniej i na nich właśnie kultura zachodnia polega. Polska w miarę jak cywilizacja narodów

*) Czystą nauką nazywamy badanie praw natury i określanie ich zasad. Hitlerowcy np. uważali naukę za środek do udokumentowania swoich politycznych idei bez względu na prawdę naukową. Wytworzyło to pojęcie „naukowego kłamstwa", którym operuje chętnie np. Rosja Sowiecka, fałszując historię, czy prawa geopolityki.

zachodnich postępowała naprzód a z nią i rozwój społeczeństwa na zasadach tego, co my dziś nazywamy *demokracją*, stosowała wszystkie te zasady wewnątrz swego społeczeństwa, idąc,, jakże często na czele, a nie w tyle krajów chrześcijańskich. Dlatego były państwem o *kulturze zachodniej*.

DLACZEGO MÓWI SIĘ, ŻE ROSJA NIE JEST KRAJEM O KULTURZE ZACHODNIEJ

Sławny pisarz angielski Rudyard Kippling powiedział kiedyś: „Rosjanin jest przemiły, gdy występuje jako obywatel najbardziej zachodniego ze wschodnich narodów, lecz staje się nieznośny gdy usiłuje udawać najbardziej wschodniego ze wszystkich narodów zachodnich. „Że tak jest, my Polacy chyba wiemy najlepiej. Jeszcze możemy uznać i zrozumieć Rosjanina, który bez ogródek powiada: u nas jest inaczej niż u was, gdyż jesteśmy napół Mongoli i mało mamy wspólnego, z Europą. Gdy jednak zaczyna nam przedstawicielom jednego z najbardziej postępowych narodów współczesnych, prawić kazania o „prawdziwej demokracji", lub o „dominacji kultury rosyjskiej", czy usiłuje przekonywać, że wszystko co w Rosji jest grubo lepsze niż na Zachodzie — słuchać tego spokojnie nie możemy.

Rosja jest inna niż narody zachodnie. Rosjanin jest inny niż Polak, Francuz czy Belg. Na czym jednak ta różnica polega? Czy tylko na tym, że jest rasowo inny? Podaje się wprawdzie za Słowianina, mówi językiem słowiańskim, lecz przecież jego cechy antropoligiczne: skośne oczy i wystające kości policzkowe przemawiają przeciwko jego przynależności do rasy słowiańskiej. Nie ulega wątpliwości, że krew mongolska wzięła górę nad innymi przymieszkami krwi, jakie Rosjanin nosił w sobie. Czyżby to właśnie wpływało na różnicę, którą się czuje i widzi? Chińczycy czy Hindusi nie są Europejczykami i należą do innej rasy, a jednak cały świat ceni ich i uznaje za narody o wysokiej kulturze duchowej; co więcej, w Hindusach widzi się początek wszystkich ludów Europy, wszystkich Aryjczyków. Więc to nie rasa jest przyczyną różnicy, przyczyna leży w czem innym. Gdy zarówno Chińczycy jak i Hindusi, Mahometanie, czy wyznawcy Buddy, uznają narówni z Chrześcijanami to samo najwyższe prawo etyczne, ustanowione przez Boga, Rosja nie doszła do tego szczebla kultury. Cywilizacja nie jest kulturą. Zbudowanie Dnieprostroju, czy

wykopanie kanału Wołga — Morze Arktyczne nie stanowi żadnego dowodu, że Rosja posiada wysoką kulturę, stanowi tylko dowód że posiada pewien zasób wiedzy technicznej, co bynajmniej nie ma nic z kulturą wspólnego. Dla przykładu można rzec: prymitywni mieszkańcy niektórych wysp Oceanu Spokojnego, nie mający pojęcia o używaniu widelca i noża, samochodu i maszyny do pisania, posiadają wysoki stan kultury duchowej, który objawia się w ich wierze religijnej, w ich poezji i muzyce, natomiast współczesne Niemcy hitlerowskie, mając olbrzymi zasób wiedzy technicznej oraz cywilizowane mieszkania, nie mogą być uważani za naród, w rozumieniu zachodnim, kulturalny, gdyż dowiodły tego wypadki ostatniej wojny. Kultura — to sposób życia najbardziej zbliżony do ideału etyki chrześcijańskiej. Kto wypełnia najlepiej wszystkie 10 przykazań Boskich, ten jest najbardziej kulturalnym, choćby nie umiał czytać i pisać.

Rosja, od początku przez schyzmę oddzielona od życia zachodu, utrzymała do dziś dnia ten sam prymitywny ustrój państwowy, jaki istniał za czasów Batu-Hana. Od niepamiętnych czasów w ręce głowy państwa oddała niekontrolowaną i nieograniczoną żadnym prawem władzę nie tylko nad życiem lecz i nad duszą obywatela. Od niepamiętnych czasów biedny chłop, czy szlachcic rosyjski był niewolnikiem jakiegoś pana. Prawnie wyglądało to tak, jak przed chrztem Litwy na Litwie: obywatel w dosłownym tego słowa znaczeniu był własnością cara. Nawet nie miał prawa tytułowania się mianem „obywatela", mianem zaszczytnym jeszcze w czasach starożytnych Greków czy Rzymian, lecz nazywał się „poddanym" carskim. Kiedy carat został obalony i rządy przeszły w ręce partii komunistycznej i stało się mówiąc słowami Churchilla, „iż kilkunastu zdolnych ludzi wraz z nadzwyczaj zdolnym kierownikiem tego towarzystwa wzięło w garść stokilkadziesiąt milionów" sytuacja nie zmieniła się na lepsze. Wprawdzie de nomine Rosjanin przestał być „poddanym" i dostał tytuł obywatela, lecz w dalszym ciągu pozostał niewolnym, zamiast bowiem być własnością cara, stał się własnością wszechwładnego państwa, co może jeszcze jest gorsze. Rosjanie to nieszczęśliwy naród, któremu szczerze współczuć należy. Ale bądź co bądź car był chrześcijaniem. Pozatem carowie, dążąc do ucywilizowania swego narodu, usiłowali mu narzucić pewien pokost europejski. W ostatnich czasach

carowie wprowadzili nawet do swego państwa pewne zdobycze kultury europejskiej zachodniej. I tak np. do roku 1917, to znaczy do czasów rewolucji Rosja miała swe niezależne sądy, trzeba przyznać bardzo dobre i względnie sprawiedliwe, o ile mogą istnieć sądy sprawiedliwe w państwie absolutnym. W każdym razie kodeksy cywilny i karny były oparte już na wzorach zachodnich, szczególnie od czasu, zresztą dość niedawnego, kiedy Rosja zniosła ostatnia z wszystkich państw europejskich poddaństwo chłopa. Ponadto po rewolucji car zmuszony do tego stanem sytuacji wewnętrznej ogłosił konstytucję i zwołał t. zw. Dumę, czyli parlament. Parlament ten tym różnił się od wszystkich innych parlamentów krajów europejskich, że car miał prawo nie uznać uchwał Dumy lub też Dumę, kiedy mu się tylko żywnie podobało — rozwiązać.

Dlatego cała Europa określała Rosję jako państwo wschodnie, leżące poza zasięgiem kultury europejskiej.

Ustrój komunistyczny zniósł jednak nawet te pozory demokracji, jakie stworzył w Rosji carat. To znaczy stworzył jeszcze większe pozory, które były li tylko próżnym słowem, w daleko większym stopniu niż za carów. Obecny ustrój Rosji nie uznaje „praw człowieka",*) przedewszystkiem zaś prawa swobodnego poruszania się, prawa wolności osobistej, nietykalności bez wyroku, wreszcie własności prywatnej. Państwo może w każdej chwili, bez oglądania się na warunki rodzinne czy osobiste swego obywatela, przenieść go z Turkiestanu na Syberię, zamknąć w więzieniu, lub skazać na przymusowe roboty. Może dowolnie „w drodze administracyjnej" przedłużyć wyrok, nie pytając sądu, czy też pozbawić wszelkiego mienia. Robotnik nie ma prawa bez pozwolenia władzy zmienić miejsca pracy, jak i nie ma prawa strajku. Istnieją wprawdzie sądy, ale sędziowie nie mają prawa sądzić według własnego sumienia, w imię czystej sprawiedliwości, tylko z punktu widzenia takiego czy innego chwilowego interesu politycznego państwa. Dlatego nieraz z wyroków sądu sowieckiego okazuje się, że „dobre jest, jeżeli Kali zabrał komuś krowę, źle gdy ktoś Kalemu zabrał krowę".

Dzieje się to wszystko, mimo iż Rosja Sowiecka posiada napisaną i uchwaloną konstytucję, która jest w swej treści

*) 10 Praw Człowieka określające jego wolności ustalono i ogłoszono we Francji w czasie rewolucji, jeszcze w XVIII wieku.

dobra i demokratyczna. Jednak w praktyce nie znajduje zastosowania. Jest poprostu pustym słowem.

Jeżeliby ktoś pytał, na czem polega właśnie próba prawdziwej demokracji, to możnaby odpowiedzieć, że na sprawdzeniu, jak dalece w danym państwie lub danym narodzie prawo pisane jest stosowane w praktyce. Gdzie prawo jest święte, tam jest demokracja. Gdzie prawo jest deptane, pomijane, przekręcane, tam zawsze źle się dzieje. Wiemy to na własnej skórze.

Niewątpliwie Rosja Sowiecka stworzyła system, który z człowieka czyni niewolnika niepewnego ani dnia ani godziny, system oparty na zasadzie „nie pracujesz, nie masz prawa jeść", co znowu skazuje na śmierć głodową chorych, słabych czy starców. I takim systemem ową „prawdziwą, nową demokracją" chce rząd warszawski obdarzyć Polskę, cofnąć ją dziesięć wieków wstecz, kiedy w Polsce były rządy absolutne książąt, ciemnota i cierpienie.

Mikołajczyk łudził się, że mając poparcie państw zachodnich, zwłaszcza Wielkiej Brytanii, przeszkodzi Rosji we wprowadzeniu do Polski systemu komunistycznego. Wiemy, jak mu się udało. W tej chwili sam jest w poważnym niebezpieczeństwie, oskarżany przez Moskwę i członków tego samego rządu, w którym zasiada, o „reakcjonizm". Także całe stronnictwo ludowe, najbardziej chłopskie z wszystkich stronnictw polskich jest pod oskarżeniem „reakcjonizmu". Dlatego tylko, że pod przymusem komunistów, nie chce przyłączyć się do bloku wyborczego, któryby w razie wyborów władzę oddał już na zawsze P.P.R., czyli komunistom będącym w mniejszości. Blok wyborczy, to na pozór system arcy ideowy. Niby to partie polityczne zrzeszają się przed wyborami w „blok", który ma mieć na celu unikanie rozcietrzewienia i walk politycznych. Głosy idą do wspólnej puli „bloku" i są rozdzielane według procentu głosów na jakąś partię. Gdyby np. partia uzyskała 55% głosów, powinna mieć prawo do 55% posłów w sejmie. W rzeczywistości oznacza to co innego. „Blok" wymyślili komuniści, by zapewnić panowanie swej mniejszości nad większością. Z góry, bez względu na ilość głosów ustalają ilość mandatów dla poszczególnych partii, większość naturalnie zastrzegając dla siebie.

Ponieważ Rosja patronuje, popiera fizycznie i moralnie nie tylko u siebie, lecz i we wszystkich państwach, na które

ma wpływ, przemoc i gwałt, rządy policyjne i obozy przymusowej pracy czy też koncentracyjne, fałszuje z zasady wybory, ponieważ niszczy wszelkie objawy swobody oraz tępi wszelkie religie, uznając i popierając tylko jedną : prawosławną, której kapłani są tylko agentami rządu, kontrolującymi życie duchowe wyznawców w równym stopniu jak agenci N.K.W.D. Ponieważ ponadto odrzuca chrystjanizm, głosząc „religia to opium dla ludu", a tym samym odrzuca etykę kontrolującą wszelkie poczynania jednostek i państwa — Rosja jest państwem nie należącym do zespołu państw o kulturze zachodniej.

POLSKI KOŚCIÓŁ NARODOWY

Wiele się o tym mówi i wiele pisze. Niejeden z czytelników niniejszego dyskutował na ten temat ze swymi towarzyszami, czy jednak zawsze w pełni świadomości, co właściwie dla Polski oznacza taki „Kościół Narodowy" — nie wiem. Lepiej, sprawę zbadać dokładnie.

Jak już o tym pisaliśmy w poprzednich rozdziałach, Polska z tradycji swej kultury jest państwem chrześcijańskim. Religia rzymsko-katolicka, jako religia 75% ludności Rzeczypospolitej, była religią państwową. Pomimo to Polska zawsze słynęła z tolerancji. Historia Polski nie zna wojen religijnych. W dawnych wiekach, gdy w rozmaitych państwach odbywały się prześladowania religijne, prześladowani obywatele tych chronili się często — do Polski. Tak było z żydami hiszpańskimi, tak było z żydami niemieckimi, tak było w XVII wieku ze Szkotami.

Nieraz słyszy się głosy, że Polska jednak powinna stworzyć swój własny kościoł narodowy, niezależny od Rzymu, podporządkowany jedynie Państwu i służący jego celom politycznym, a nie celom międzynarodowego, wszechświatowego katolicyzmu.

Pierwsze próby stworzenia takiego kościoła datują się już oddawna. Jeszcze za czasów Jagiellonów, na skutek budzącego się na Zachodzie ruchu protestanckiego, od wpływów Hussyckich począwszy poprzez naukę Kalwina i Marcina Lutra oraz następców i naśladowców próbowano wprowadzić do Polski t. zw. wówczas „nowinki". Wprowadzającym owe „nowinki" do Polski przyświecała idea szlachetna ogólnego wówczas humanizmu wolności duchowej, większej swobody umysłowej, którą ówcześni, nie dość oświeceni księża

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W Toruniu

katoliccy, uciskali, wreszcie chęć unarodowienia pod względem językowym obrzędów kościelnych, czyli „odlatynizowania" kościoła. Próby te jednak nie odbiły się szerokim echem w narodzie. Protestantyzm w formie arjanizmu czy kalwinizmu przyjęła tylko garstka szlachty, do ludu „nowinki" nie doszły. Polska pozostała przy tradycjonalnym katolicyzmie. Przyczyniły się do tego także walki z Turcją, która szła na Europę pod hasłem wprowadzenia na całym świecie wiary w proroka Mahometa. Gorliwość religijna rozgorzała wtedy w Polsce jak nigdy przedtem, a może i potem.

Sprawa „kościoła narodowego" odżyła dopiero za czasów upadku Polski, w okresie przed samymi rozbiorami, kiedy to rosyjska caryca Katarzyna II ogłosiła się „protektorką" dyssydentów w Polsce. Dyssydentami nazywano ówczas wszystkich protestantów: ewangelików, luteran, kalwinów czy członków innych sekt niekatolickich. Pod pokrywką, że niby to Polska „uciska" inowierców, wysłała do Polski dla ich „obrony" wojsko. Pod bagnetami tego wojska właśnie doszło do pierwszego rozbioru Polski w 1772 roku.

Jeszcze przed rozbiorami także Fryderyk II posyłał poważne kwoty pieniężne gminom ewangielickim na Pomorzu i na Śląsku, by w ten sposób podsycać ich rozwój. Gminy te w większej lub mniejszej mierze były pod wpływem niemieckim (kler ewangielicki był przeważnie niemiecki). Gdy wreszcie dostał zachodnie prowincje Polski gwałtownie zaczął popierać protestantów przeciw katolikom, równocześnie tłumaczyć Polakom, że msza po łacinie — to nonsens, bowiem msza dla Polaków powinna być po polsku.

Nieco później Rosja carska również wyłożyła spore sumy w celu obudzenia w Polsce jakiegoś ruchu religijnego, o podkładzie narodowym, byle niezależnym od Rzymu. Pod koniec XIX wieku finansowała np. t.zw. „Zakon Marjawitów" w Płocku i Łodzi, sektę o charakterze narodowym, która początkowo zyskała sporo zwolenników. Założycielką była „Mateczka" Kozłowska. Sekta była zorganizowana doskonale. Przyczyną jej powodzenia była właśnie ta doskonała organizacja „zakonu," pomoce finansowe udzielane obficie „wiernym", łatwość rozwodów, bezpłatna nauka dla dzieci w szkołach marjawickich, bezpłatne szpitalnictwo oraz dla niektórych wybranych — udział w zyskach prosperujących doskonale przedsiębiorstw klasztornych.

W czasie okupacji niemieckiej 1915-1918 zakon został odcięty od źródeł opieki fizycznej i duchowej leżących w Moskwie. Lecz o dziwo: natychmiast dostał ją od Niemców. Gdy zaś Niemcy odeszli, starał się uzyskać poparcie Rządu Polskiego, przyczym nie wahał się ogłosić drukiem broszury, w której jakiś gorliwy brat, a może nawet sam „biskup" Kowalski stwierdzał, że Marszałek Piłsudski jest drugim Mesjaszem... Niestety na nic się to nie zdało. W tym czasie szereg skandalicznych procesów wykazał, że pod pokrywką życia zakonnego „braci" i „sióstr" dzieją się rzeczy istotnie skandaliczne, nader sprzeczne z dobrymi obyczajami, nie mówiąc już o klasztornych. Jakkolwiek zakonu jakoś nie rozwiązano, to przecież jego akcja uległa mocnemu zahamowaniu.

W Małopolsce po roku 1905 powstał znowu swoisty „Kościół Narodowy". Założyciele tego kościoła oparli go o rytuał katolicki, podobny do rytuału „High Church" anglikańskiego, to też mszę odprawiano po polsku. Kościół nie uznawał władzy Papieża. I zaraz ów „Kościół" znalazł skądś duże fundusze na poparcie swej działalności, podobno z Ameryki, co pozwoliło mu werbować „czapką i papką" wiernych, szczególnie wśród uboższych sfer ludności. Bardzo mętne sprawy były związane z tym „Kościołem", który zresztą umarł śmiercią naturalną, bowiem znów przyszły jakieś procesy finansowe, których pamięć dziś zaginęła. Wojna 1914 dobiła go do reszty.

Tymczasem w zaborze rosyjskim Rosja Carska nie ustawała w walce z kościołem katolickim. Przedewszystkiem nie uznała kościoła grecko-katolickiego. Prostym ukazem carskim wszystkich jego wyznawców uznała w czambuł za prawosławnych, Kto się ukazowi sprzeciwiał — szedł na Sybir. Tak poszły na Sybir, na wygnanie całe wsie z powiatu Chełmskiego. Cała rzecz nabrała wielkiego rozgłosu w świecie jako „sprawa Unitów". Równocześnie Rosju zaczęła działać na greko-katolików mieszkających w zaborze austryjackim przy pomocy partii politycznej zwanej staro-rusinami. Chodziło oto, by Ukraińców szczególnie przykarpackich przerobić na prawosławie. Szło to jednak opornie, gdyż Ukraińcy, jak ich wówczas nazywano Rusini, byli bardzo przywiązani do swej religii i swego kościoła.

Gdy carat upadł, pierwszą czynnością komunistycznej, nareszcie „demokratycznej" Rosji, było zamknięcie wszystkich kościołów katolickich zarówno greckich jak i rzymskich i wytępienie doszczętne katolicyzmu na całych dawnych polskich

Kresach: na Wołyniu, Ukrainie, Białorusi, czy rosyjskim Podolu. Gdy zaś w 1945 dostała do ręki po „oswobodzeniu" Polskę, natychmiast przy pomocy usłużnych figur rządu warszawskiego zaczęła wszystkimi sposobami prześladować kościół katolicki i nie gorzej od Niemców wywozić księży i przeszkadzać w szerzeniu wiary. Poprzednicy Rosjan — Niemcy Hitlerowcy od 1939–1944 r. prześladowali kościół katolicki i kapłanów narówni z żydami. Zakazywano nabożeństw po polsku w Polsce Zachodniej inkorporowanej do Rzeszy, księży wywożono, lub poprostu — mordowano. W Polsce centralnej t.zw. Gubernatorstwie działo się nie lepiej. Przeszło 2000 księży zginęło w obozach koncentracyjnych. Prześladowanie religijne objęło również te sekty protestanckie, które czuły się związane z państwowością polską, jak pewne sekty ewangielickie na Śląsku, zwłaszcza Cieszyńskim, założone jeszcze przez Mikołaja Reja.

Dziś co robi rząd „warszawski"? Sciągnął aż ze Stanów Zjednoczonych wyznawców t.zw. Kościoła Narodowego, których niewielka garstka zorganizowała się w parę gmin na terenie Stanu Illinois i — przystępuje do prac przygotowawczych, by wprowadzić jako religię państwową właśnie ów „Kościół" narodowy naturalnie niezależny od Papieża. Poprzedził to akt natury państwowej zerwania jednostronnie Konkordatu z Rzymem, oraz akt „uznania" kościoła narodowego za religię i wyznanie o równych prawach z katolickim.

Chyba każdego musi zastanowić fakt, że katolicyzm polski, w swej formie rzymskiej czy greckiej, czy wreszcie ormiańskiej, znajdował się zawsze pod obstrzałem wrogich wysiłków naszych odwiecznych nieprzyjaciół Niemców i Rosjan. O co chodzi? Dlaczego zarówno Niemcom jak i Rosjanom tak bardzo zależy na wytępieniu w Polsce katolicyzmu? Dlaczego z drugiej strony zwalczając katolicyzm, tak chętnie popierają, ba czasem zmuszają siłą do przemiany kościoła polskiego na „narodowy", z polskim językiem obrzędowym? Zdawałoby się, że to nonsens. Narzucanie ludowi gwałtem języka polskiego w miejsce niezrozumiałej dla szerokiego ludu łaciny i podnoszenie w ten sposób poczucia narodowego, jest chyba szaleństwem ze strony tych którzyby najchętniej cały naród doszczętnie wytępili, gdyby, mogli. Niektórzy fakt popierania przez Rosję rozmaitego rodzaju kościołów narodowych w Polsce uważają za dowód, że intencje Rosji nie są takie złe. Że to czyni ze względu na konieczność „zjednoczenia" Słowian w jeden blok, w czem kościół katolicki przeszkadza.

Przeszkadza rzeczywiście, ale w czym innym. Ani Niemcy ani Rosjanie nie są tacy naiwni, by w akcji na korzyść „kościoła narodowego" nie przyświecał im plan i myśl głębsza, dla nas groźna i niebezpieczna.

By to zrozumieć należy się w pierwszym rządzie przypatrzyć mapie Polski na tle wyznaniowej mapy Europy Środkowo-Wschodniej.

Pierwszy rzut oka na taką mapę okaże nam ciekawy fakt, że katolickie Polska, Litwa wraz z kresami, otoczone są ze wszystkich stron od wschodu, północy i zachodu, za wyjątkiem skrawka południa, gdzie znowu góry nie ułatwiają komunikacji — innymi wyznaniami niż katolickie. Polska i Litwa są jakby wyspą wchodzącą przylądkami greko-katolików w ocean prawosławia na wschodzie, zaś na zachodzie — oblaną morzem protestantyzmu lub agnostycyzmu skłaniającego się ku protestantyzmowi (Czesi). Wiemy już z poprzednich naszych rozważań, że Polska powstała dzięki katolicyzmowi i na tym katolicyzmie, oraz kulturze wniesionej przez katolicyzm w ziemie polskie oparła swój byt narodowy i cywilizacyjny. Tą kulturą promieniowała na wschód, zagarniając dla niej, dla Europy Zachodniej, dla rozwijających się wolności i uświadomienia coraz to dalsze kraje. Był przecież nawet taki okres, w którym wielę mówiło się o możliwości przejścia Moskwy ze schyzmy na unię z Rzymem. Ponieważ Niemcy w XVI wieku odeszły od katolicyzmu, promieniowanie na wschód szło tylko i wyłącznie przez Polskę. Niszczenie katolicyzmu było równoznaczne z niszczeniem wpływów polskich zarówno na Zachodzie jak i przedewszystkiem — na Wschodzie.

Wiadomo jak dalece lud polski jest przywiązany do swej religii. Wiadomo także jak właśnie jedność wyznaniowa, która łączyła trzy narody: Polski, Litewski i Ukraiński stała się przyczyną oporu Polaków i narodów z nią związanych pod berłem Rzeczypospolitej w okresie rozbiorów. Wiadomo, że dzięki temu zdołała przetrwać niewolę i rozerwanie na trzy części aż do chwili Drugiej Niepodległości, nietknięta kulturalnie przez najeźdźców.

Toteż zwalczenie religii związanej tak głęboko z bytem narodu polskiego w samej Polsce, owym niebezpiecznym źródle promieniowania „bakcylów" kultury zachodniej, ożywianym

w dodatku stale ścisłym związkiem z Rzymem, musi być jednoznaczne z istotnym zniszczeniem Polski. Byt Polski nie opiera się bowiem w swej istocie na ściśle fizycznej sile narodu, czy na przestrzeni, którą pokrywa. Jej byt opiera się przedewszystkiem na jedności duchowej Polaków,. która może być uzyskana jedynie przez uświadomienie sobie roli Polski jako pioniera etyki chrześcijańskiej, kultury zachodniej, prawdziwej wolności i sprawiedliwości istotnej w stosunku do Wschodu. Pionier zdobywa i pionier broni, dlatego też mówi się o Polsce że stoi na straży Zachodniej Europy, jej moralnego bytu i jej kultury. Jeżelibyśmy porównali Europę Zachodnią z mrowiskiem, to niewątpliwie Polacy odegrali w ciągu ostatnich 350 lat rolę mrówek — wojowników. Tych stworzeń opatrzonych potężnymi szczękami do walki, które strzegą wejścia do mrowiska, lub chronią inne mrówki poza mrowiskiem przed napadem obcych szczepów mrówczych.

Ducha najlepiej zwalczyć zwątpieniem, zaprzeczeniem, odebraniem potęgi wiary, wreszcie sprowadzeniem na manowce. Gdyby n.p. t.zw. kościół narodowy w Polsce zdołał stworzyć sobie trwałe podstawy jeszcze w czasie rozbiorów, naturalnym następstwem takiego stanu rzeczy byłoby rozpadnięcie się Polski na dwie jedności duchowe, dwa rozłamy religijne : jeden na zachód od Wisły, uzależniony od kościoła ewangelickiego w Niemczech, drugi na wschód od tej rzeki zależny całkowicie od kościoła prawosławnego i pracujący na jego rachunek. Byłby to najgroźniejszy, gdyż faktyczny „rozbiór" Polski, kres jej jedności i niepodległości duchowej. Do tego właśnie dążyli i dążą nasi wrogowie.

Obecnie pobite, rozczłonkowane i znienawidzone Niemcy przez długi jeszcze czas nie będą mogły uzyskać wpływów na Polskę.

Polska XIX czy XX wieku nie jest przecie więcej terenem dziewiczym, gdzie przez wprowadzenie z zewnątrz pewnego ideału, który skupia i jednoczy można gruntować dopiero wpływy ekonomiczne czy kulturalne. Dziś chcąc te wpływy na trwałe uzyskać, trzeba teren zaorać i na nowo uprawić, pieniądzmi, podstępem, czy siłą. Zniszczyć do szczętu dawne, wychować nowe pokolenia, nieświadome myśli przodków. Na to dzisiejsze Niemcy nie stać, stać natomiast Rosję. Moskwa wie doskonale, że teraz właśnie nadarzyła się okazja, jaka po raz drugi w biegu wieków może się już nie powtórzyć : zmiany

całkowitego charakteru Polski. Ma otwartą drogę do wpływów ekonomicznych przez polityczne, ma na terenie Polski władzę przez rząd marionetkowy, kreowany przez nią samą, uległy i pracujący nie w interesie narodu polskiego, lecz w interesie utrwalenia zdobyczy rosyjskich. Sukces jest więcej niż prawdopodobny. Toteż Rosja Sowiecka przystąpiła z całą energią do załatwienia sprawy, raz na zawsze i definitywnie. Ponieważ najgorszym niebezpieczeństwem dla niej samej był kościół grecko-katolicki, stanowiący przejście między prawosławiem a rzymskim katolicyzmem, postanowiła się przedewszystkiem załatwić z nim w ten sposób, by z niego nie pozostało ni śladu. Należało ten kościół przed zniszczeniem odciąć od Zachodu, od Rzymu, od Polski. Nie przez ślepy los czy przypadek linia Curzona zbiega się w południowej swej części z linią podziału dwóch wyznań katolickich : greckiego i łacińskiego. W części północnej zaś w znacznym stopniu z linią zasięgu kościoła prawosławnego. Z chwilą, gdy linia stała się granicą państwową, likwidacja cerkwi unickiej była łatwa. Sposobów nie brakowało Rosji, przed żadnymi zaś nie cofnie się, gdyż nie obchodzą ją a nawet gardzi względami uczciwości, wolności, sprawiedliwości, czy prawa. „Silniejszy zjada słabszego". Kościół grecki znalazł się w roli słabszego, więc należy go zjeść, chce czy nie chce. Ostatnie rozporządzenie Moskwy anulowało Unię istniejącą od 1596 roku, uznało wszystkich greko-katolików za prawosławnych (zupełnie jak za dawnych carskich czasów), N.K.W.D. wywiozło duchowieństwo, na miejsce dawnego wprowadziło swoje, a wszystko podporządkowało patriarsze prawosławnemu w Moskwie, zwykłemu urzędnikowi sowieckiemu, na podstawie „petycji', greko-katolików, proszących Stalina o — wcielenie kościoła greckiego — do prawosławia !

Teraz przychodzi kolej na grubszą rybę : na czysto katolicką część Polski, na tę Polskę, którą okrojono w Jałcie. Wobec przywiązania Polaków do swej religii i wobec skandalu, jaki wybuchł na rynku międzynarodowym, w jej wypadku należy postąpić inaczej. Moskwa postanowiła sprawę przeprowadzić stopniowo : w pierwszym rzędzie osłabić stosunek Polski z Rzymem, by potem zupełnie go zerwać. Dlatego to rząd warszawski tak skwapliwie zerwał konkordat*). Nastepnym kro-

*) Układ między państwen a Watykanem, określający przywileje, prawa i obowiązki wyznań katolickich wewnątrz danego państwa.

kiem ma być wykopanie ostatecznego przedziału między Polską a Zachodem przez stworzenie t.zw. „Kościoła Narodowego", nie uznającego Papieża. Tutaj gra Moskwa przez swych agentów w rządzie warszawskim: a) na ambicjach narodowych, b) na uczuciach patriotycznych Polaków, wreszcie c) na propagandzie niemieckiej, która chcąc w czasie okupacji zgnębić do reszty siłę oporu katolickich Polaków, głosiła, że Rzym popiera Hitlera. Hitler nosił się zresztą z myślą identycznego co rosyjski kroku. Po osłabieniu woli i wiary społeczeństwa polskiego, chciał stworzyć „Kościół Narodowy", by po pierwsze uzależnić Polskę od siebie, następnie stworzyć przedział między katolicyzmem a Polską przez kreowanie pogardzanego kościoła „niewolników polskich", ogłupiającego ich całkowicie. (Patrz pamiętniki Franka, b. „Gubernatora" hitlerowskiego w Polsce.)

Plan rosyjski nieco różni się od niemieckiego. Rosja chce przez wprowadzenie kościoła narodowego usunąć niezależny, narodowo nastrojony kler dotychczasowy, wprowadzić zaś kler na wzór prawosławnego, uległy władzy politycznej, poprostu rzeczy biorąc: policji bezpieczeństwa. Kapłani takiego kościoła odegraliby wobec społeczeństwa cywilnego identyczną rolę, jak oficerowie polityczno wychowawczy (politrucy NKWD) w wojsku.

Udanie się takiego planu z czasem zlikwidowałoby Polskę taką, jaką w duszach naszych widzimy. Uśpiłoby zwolna świadomość odrębności polskiej od systemu i ducha rosyjskiego, otworzyłoby drogę wpływów t.zw. kultury rosyjskiej, czysto materialnej, opartej na zasadach „kto mocniejszy ,ten lepszy", wreszcie uniemożliwiłoby raz na zawsze odtworzenie największego straszaka Rosji: Rzeczypospolitej Polskiej, opartej na Unii Polsko-Litewsko-Ukraińsko-Białoruskiej, promieniującej kulturą zachodnią.

Sięgając przez Polskę, Rosja mogłaby nareszcie pomyśleć o wtargnięciu istotnym, gdyż duchowym, rzecz jasna w sensie komunistycznym, do środka Europy. Zdaje sobie bowiem doskonale sprawę, że obecnie zakreślone granice są do utrzymania tylko siłą. Należy tedy *ducha* rosyjskiego przesunąć z nad Dzwiny i Berezyny na Odrę. Góra rosyjska zna i docenia siłę pozytywną ducha katolicyzmu dla wolności ludzkiej.

Jakże nieświadomi są ci, którzy tak łatwo idą na lep najbardziej niebezpiecznej dla Narodu Polskiego propagandy!

Jakże krótkowzroczni są owi „indywidualiści" walczący z Londynu z Rzymem! Każde ich słowo jest jedynie wodą na młyn sowiecki, tym bardziej wydajną, że płynie ze środowiska, które pretenduje do tytułu obrońców Suwerennej, Niepodległej, Sprawiedliwej Polski. Dlatego też tak skwapliwie Moskwa i radio warszawskie cytuje wszystkie wypowiedzi Polaków na Zachodzie na temat niechęci do Rzymu...

ZAKOŃCZENIE

Polak w kraju stoi w tej chwili przed groźnym niebezpieczeństwem wyniszczenia narodowego, Polak za jego granicami przed niebezpieczeństwem rozproszenia się na Zachodzie czy po całym świecie. Oby Bóg dał, by to groźne niebezpieczeństwo osłabienia naszej siły narodowej zostało uchylone przez zdarzenia ciągle zmiennej, ciągle zaskakującej niespodziankami, polityki światowej.

Nie jest jednak rzeczą wykluczoną, że rozpocznie się długi i ciężki okres emigracji, który można przyrównać chyba do okresu emigracji po 1831 roku, po powstaniu listopadowym. Jednak dziś niebezpieczeństwo rozproszenia się i odnarodowienia jest większe: przedewszystkiem dlatego, że wielu z Polaków, poprostu z konieczności życiowych, dla zabezpieczenia bytu sobie i swym rodzinom będzie musiało przyjmować obce obywatelstwo i mieszać się z obcymi. To naraża ich na rozpłynięcie się wśród rozmaitych społeczeństw, rozmaitych narodów czy państw po całym świecie. Ongiś sto lat temu, ogromna większość Polaków osiadła we Francji, tam zorganizowała się w jedność, od której płynęło żywe słowo polskie na Polskę słowo tak mocne, tak przepojone idealizmem i wiarą, że stało się później podwaliną przyszłego scalenia Odrodzonej Rzeczypospolitej. Obecnie będzie trudniej i inaczej, nie należy tego przed sobą ukrywać. Czy będzie można tworzyć znowu wielkie bloki polskości, jak ówczas? Rozwijać swoistą polską kulturę narodową w takich blokach? — Może, lecz niekoniecznie. Dlatego też każdy Polak powinien przygotować się do przyszłych ciężkich chwil duchowo, przedewszystkiem jednak przez uświadomienie sobie, czem Polska jest i czem być musi, by znowu odżyła, wspanialsza niż kiedykolwiek, doskonała i sprawiedliwa w duchu walczącego chrystjanizmu z każdą przemocą, z każdym złem, skądkolwiek by płynęło.

Dlatego piszemy te słowa.

WAŻNIEJSZE DATY

476	Upadek Rzymu i koniec Imperium Rzymskiego.
800	Papież Leon III koronuje Karola Wielkiego i przywraca Zachodnie Cesarstwo.
962–992	Panowanie Mieszka I.
966	Chrzest Polski.
988	Chrzest Rusi.
992–1025	Panowanie Bolesława Chrobrego.
1000	Zjazd Gnieźnieński. Cesarz Otton III. uznaje nie zależność Polski od Cesarstwa. Bolesław Chrobry zakłada metropolję Gnieźnieńską.
1025	Koronacja Bolesława Chrobrego.
1333–1370	Panowanie Kazimierza Wielkiego.
1340	Przyłączenie Rusi przez Kazimierza Wielkiego.
1347	Statut Wiślicki. Pierwsza próba kodyfikacji prawa polskiego.
1364	Kazimierz Wielki zakłada Uniwersytet w Krakowie.
1385	Unja Krewska. Jagiełło przyłącza do Korony ziemie litewskie i ruskie Wlk. Księstwa Litewskiego.
1386–1434	Panowanie Władysława Jagiełły.
1387	Chrzest Litwy.
1399	Reorganizacja Uniwersytetu Krakowskiego. Początki Wszechnicy Jagiellońskiej.
1410	Bitwa pod Grunwaldem.
1413	Unja Horodelska. Król Polski ma mianować W. Księcia Litewskiego, gdy z drugiej strony tron polski nie może być obsadzony bez zgody Litwy. Katolicka szlachta Litwy otrzymuje wszystkie prawa szlachty polskiej.
1433	Ustawa: „Neminem Captivabimus“ (nikogo nie można więzić bez wyroku sądowego) — 28 lat wcześniej niż angielska „Habeas Corpus“ na którym się opierają wszystkie wolności angielskie.
1444	Bitwa pod Warną.

1453	Zdobycie Konstantynopola przez Turków. Upadek Cesarstwa Wschodniego.
1454	Statuty Nieszawskie i początki parlamentaryzmu polskiego.
1505	„Nihil novi“ ustawa uzależniająca króla od sejmu.
1517	Marcin Luter ogłasza w Niemczech swe „tezy“. Początek Reformacji.
1525	„Sekularyzacja“ Zakonu Krzyżackiego. Krzyżacy przyjmują luteranizm. W tym samym roku hołd pruski.
1534	Henryk VIII ogłasza się głową kościoła angielskiego, gdyż papież nie zezwolił mu na rozwód. Początki kościoła anglikańskiego.
1536	Początki kalwinizmu w Genewie.
1540	Założenie Zakonu Jezuitów.
1561	Sekularyzacja Zakonu Mieczowego. Inflanty oddają się dobrowolnie pod opiekę Zygmunta Augusta.
1569	Unja Lubelska. Zygmunt August przekazuje Koronie swe prawa dziedziczne nad Litwą. Początek Rzeczypospolitej.
1573	Konfederacja Warszawska i artykuły Henrycjańskie gwarantujące tolerancję religijną.
1596	Unja Brzeska, stworzenie Kościoła Unickiego.
1620	Bitwa pod Cecorą.
1621	Obrona Chocima.
1683	Odsiecz Wiednia.
1686	Traktat Grzymułtowskiego. Daje Moskwie prawo do wtrącania się do spraw polskich w sprawach dyssydentów.
1689	„Habeas Corpus“ w Anglii.
1772	Pierwszy Rozbiór.
1773	Powstanie Komisji Edukacyjnej. Pierwsze w świecie ministerstwo oświaty.
1791	Konstytucja 3 Maja.
1793	Drugi Rozbiór.
1794	Powstanie Kościuszkowskie.
1795	Trzeci Rozbiór.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

Arch. Emigracji
Biblioteka
Główna
UMK Toruń
1380491

Biblioteka Główna UMK
300020873037

Cena 1/-